Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 20 groszy.
Nr. 25. KRAKÓW, DNIA 17 CZERWCA 1928 R. ROK IV.

DZWON NIEDZIELNY

Encyklika Ojca św.

o wspólnem zadośćuczynieniu Najświętszemu Sercu Jezusowemu.

Ojciec św. wydał niezwykle podniosłą encyklikę, odnoszącą się do czci Najśw. Serca Jezusa, której druk bez jakichkolwiek skróceń i zmian dziś rozpoczynamy.

Do Czcigodnych Braci Patrjarchów, Prymasów, Arcybiskupów, Biskupów i innych Arcypasterzy, którzy żyją w zgodzie i łączności ze Stolicą Apostolską.

Czcigodni Bracia! Pozdrowienie Wam i błogosławieństwo Apostolskie!

Chrystus po wsze czasy z Kościołem.

Nasz Najmiłosierniejszy Odkupiciel, dokonawszy na drzewie Krzyża zbawienia ludzkiego, zanim z tego świata wstąpił do Ojca Swego, chcąc pocieszyć Swoich Apostołów i uczni, powiedział: „Oto jestem z Wami po wszystkie dni aż do skończenia świata“ (Matth. 28, 20). Słowa te zaprawdę przeradosne, pełne skutecznej nadziei i uspokojenia.



Oto Serce, które tak ludzi ukochało!

Słowa te, Czcigodni Bracia, same przez się Nam się nasuwają, ilekroć z tego miejsca, jak z wieży wyniosłej, spoglądamy na całe społeczeństwo ludzkie, uginające się pod takim ogromem zła i nieszczęść i patrzymy na sam Kościół, narażony nieustannie na ataki i zasadzki. Albowiem obietnica Boska tego rodzaju, tak, jak zrazu podniosła upadłych na duchu Apostołów i dźwigniętych zachęciła i zagrzała do siania po całym świecie ziarna nauki ewangelicznej, tak i potem wiodła Kościół ku zwycięstwu nad bramami piekła. Nigdy, zaiste, Pan Nasz, Jezus Chrystus, nie opuścił Kościoła Swego, a z tem skuteczniejszą pomocą i obroną po-

śpieszał, im większe niebezpieczeństwa i złe przygody Kościołowi zagrażały, dając mu mianowicie dostateczne środki obronne, przystosowane do czasu i okoliczności, w myśl tej Bożej Mądrości, która „sięgając od końca do końca, potężnie wszystkiem łaskawie rządzi“ (Sap. 8, 1). Ale nawet w ostatnich czasach „ręka Pana nie poskąpiła“ (Is. 59, 1), zwłaszcza, gdy wkradła się i dość szeroko rozprzestrzeniła się błędna nauka, z powodu której zachodziła obawa, że ludziom wyschnąć mogą źródła życia chrześcijańskiego, skoro wyzbyli się miłości Boga i obcowania z Nim. Chciałbym z Wami, Czcigodni Bracia, pomówić nieco o tem, nad czem się żalił Najsłodszy Jezus, gdy raczył objawić się Marji Małgorzacie Alacoque, nadto o tem, czego — jak powiedział — spodziewa się i pragnie od ludzi, dla ich własnego dobra, a o czem jedni może jeszcze nie wiedzą, a o co inni może się nie troszczą, mianowicie o obowiązku godnego, co się zowie zadośćuczynienia, jakie mamy względem Najświętszego Serca Jezusa, w tym celu, by każdy z Was dokładnie pouczył swe owieczki o tem, co Wam powiemy i zachęcił je do przestrzegania tego.

Cześć Serca Jezusowego puklerzem.

Z pośród wielu innych dowodów bezbrzeżnej dobroci naszego Odkupiciela najpotężniej jaśnieje ten, że w miarę wygasania miłości wśród wiernych Chrystusowi, wyniesiono samą miłość Boga na wyżynę specjalnego kultu, a skarby tej dobroci na oścież orwarto, dzięki tej formie czci, którą się okazuje Najświętszemu Sercu Jezusa, „w którem się mieszczą wszystkie skarby mądrości i wiedzy“ (Col. 2, 3). Albowiem jak niegdyś rodowi ludzkiemu, wychodzącemu z arki Noego, Pan Bóg raczył na znak przymierza przyjaźni rozjaśnić „tęczę, ukazującą się nad chmurami“ (Gen. 2, 14), tak i w najburzliwszych chwilach ostatnich czasów, kiedy rozszalała się jedna z najsroższych ze wszystkich herezyj, jansenizm, godząca w miłość i cześć Boga, który przedstawiał Boga nie jako Ojca, godnego miłości, ale jako srogiego i nieubłaganego sędziego — Najłaskawszy Jezus ukazał ludom Swe Najświętsze Serce, jako znak pokoju i miłości, zwiastujący pewne zwycięstwo w walce. Dlatego to Nasz poprzednik w urzędzie, Leon XIII, podziwiając te wielkie dobrodziejstwa, płynące ze czci Najświętszego Serca Jezusa, nie zawahał się powiedzieć w Encyklice „Annum Sacrum“: „Gdy Kościół w pierwszych latach swego powstania uginał się pod jarzmem cezaryzmu, krzyż, który ukazał się w powietrzu młodemu cesarzowi, był zapowiedzią i przyczyną zarazem pełnego zwycięstwa, które wnet nastąpiło“.

I oto dzisiaj ukazuje się oczom naszym inny jaknajlepiej wróżący i najświętszy znak: mianowicie Najświętsze Serce Jezusa, widniejące pod znakiem krzyża i jaśniejące wśród płomieni. W Niem pokładać należy wszelką nadzieję, w Niem należy szukać i od Niego oczekiwać zbawienia ludzi.

I to całkiem słusznie, Czcigodni Bracia, bo czyż w tem, jaknajlepiej wróżącym znaku, w tej, z niego wypływającej, formie czci nie jest zawarta istota całej religji i o tyle doskonalsza norma życia, ile że tem prędzej doprowadza nasze dusze do tem głębszego poznania Chrystusa Pana i o wiele skuteczniej skłania je do tem głębszego ukochania Go i naśladowania? Nic więc dziwnego w tem, że poprzednicy Nasi nie ustawali w obronie tej najdoskonalszej formy nabożeństwa przed aktami oszczerców, w wysławianiu najżywszem i najgorętszem jej rozpowszechnianiu w miarę, jak tego czasy i okoliczności wymagały. Za przyczynieniem się i wolą Boga stało się, że z dnia na dzień coraz bardziej wzrastała wśród wiernych chęć uczczenia Najświętszego Serca Jezusowego, stąd tu i tam powstały owe sodalicje ku czci Boskiego Serca, stąd to ów zwyczaj przyjmowania Komunji św. wedle życzenia Jezusa Chrystusa w pierwszy piątek każdego miesiąca, który i dzisiaj jeszcze się utrzymał.

Oddanie się Boskiemu Sercu Jezusowemu.

Z pośród wszystkich innych praktyk, które dotyczą specjalnie czci Najśw. Serca, wybija się i wyniesiona musi być praktyka nabożna, mocą której ofiarujemy Boskiemu Sercu Jezusa nas samych i wszystko, co jest nasze, a cośmy dzięki dobroci Woli przedwiecznej otrzymali. Gdy Nasz Zbawiciel, powodując się nie tyle prawem swojem, ile bezbrzeżną miłością ku nam pouczył najniewinniejszą Serca Swego uczennicę, Małgorzatę Marję, jak bardzo pragnie, by ludzie oddawali Mu w ten sposób swą cześć, ona pierwsza ze wszystkich, wraz z swym ojcem duchownym Klaudjuszem de la Colombiere, spełniła ten obowiązek; poszły za jej przykładem z biegiem czasu jednostki, potem rodziny całe i zrzeszenia, w końcu nawet urzędy, gminy, państwa. Kiedy jednak w ubiegłem stuleciu i nawet w naszych czasach intrygi bezbożników doprowadziły do tego, że nie uznano panowania Chrystusa Pana i otwarcie wypowiedziano wojnę Kościołowi, uchwalając ustawy

i rozporządzenia, przeczące prawu Boskiemu i przyrodzonemu, posuwając się aż do zwoływania zebrań, na których wołano: „Nie chcemy, by Ten nad nami panował“ (Luc. 19, 14), wtedy z tego poświęcenia odezwał się głos jakby jeden wszystkich i jaknajbardziej stanowczo zaprotestował w imieniu wierzących w Najświętsze Serce, by wywalczyć Jego chwałę i utrwalić Jego prawa: „Chrystus musi królować (1 Cor. 15, 25). Przyjdź Królestwo Twoje“. I tak się szczęśliwie złożyło, że na początku tego wieku, nasz poprzednik ś. p. Leon XIII, ku radości całego świata, ofiarował temuż Najświętszemu Sercu cały rodzaj ludzki, podobnie, jak to uczynił Chrystus, w którym wszystko może się odrodzić (Eph. 1, 10) i który jest Panem rodzaju ludzkiego. *C. d. n.*

Liturgja mszalna 3-ciej niedzieli po Zesłaniu Ducha Świętego.

Zielone Święta mają ze wszystkich świąt najdłuższy okres poświąteczny, bo obejmujący 24 niedziele. Liczba ich nie jest jednakże zawsze jednakowa. Zależy to od terminu Wielkanocy; gdy ta przypada wcześnie, jest mniej niedziel po Objawieniu Pańskiem, a odpadające niedziele wstawia się po dwudziestej czwartej niedzieli po Zielonych Świątkach, tak, że ich liczba wynosi 25, a może dojść nawet do 28. Niedziele po Zesłaniu Ducha św. znamionuje rozszerzenie wiary chrześcijańskiej pośród narodów ziemi i błogosławiona działalność Kościoła naszego. To wszystko sprawia Duch św., który Kościół utrzymuje i nim rządzi. Działa w całym Kościele, aby głosząc ewangelję, nie zboczył z drogi prawdy, działa w każdej duszy chrześcijańskiej, aby kroczyła drogą zbawienia i przez życie według zasad wiary św. i według przykazań Bożych cel wieczny osiągnęła. Do tego służą czytania ustępów z Ewangelji, wyznaczonych na każdą niedzielę. Przez to wskazywanie na wielkie dzieła Boże chce nas liturgja święta pobudzić do miłości i wdzięczności względem Boga i zapalić w nas gorące uczucia miłości, pobożności i uwielbienia. Liturgja katolicka chce nas przez obchodzenie roku kościelnego trwale poprawiać; wszystko to, co nam przypominają te ustępy ewangeliczne, mamy zastosować do siebie i odnowić się w duchu; mamy szukać wewnętrznej łączności z Kościołem, mamy wyczuć tętno jego życia, zrozumieć jego nastroje, uczucia i intencje, jednem słowem — modlić się z nim razem.

Osnową pierwszej niedzieli po Zesłaniu Ducha św. była myśl: Bóg jest miłością; niedziela druga, jako niedziela w oktawie Bożego Ciała dała tego szczególny dowód; niedziela zaś trzecia tę samą myśl rozwija i przedstawia nam, że Bóg jest także miłością w dniach nawiedzenia (lekcja) i okazuje swoją miłość grzesznikom. (Ewangelja). Bóg troszczy się o wszystkich i to także w cierpieniach. »Wszystką troskę waszą składajcie Nań, gdyż On ma pieczę o was« pociesza lekcja. »A Bóg wszelakiej łaski, który wezwał nas do wiecznej swej chwały w Chrystusie Jezusie, maluczko, a utrapionych On doskonałymi uczyni, utwierdzi i ugruntuje«. Ponieważ utrapień nie brak chrześcijaninowi, nauka św. Piotra apostoła przyda się nam wszystkim. W utrapieniach baczmy na to, abyśmy się nie unosili niecierpliwością i nieufnością przeciw Bogu i przeciw Jego wyrokom nie szemrali, abyśmy nie przejmowali się zawziętością i nienawiścią ku prześladowcom, nie upadali na duchu i nie rozpaczali. Za pokorne poddanie się świętej woli Bożej przyrzeka nam apostoł Piotr »wywyższenie w czasie nawiedzeń«. Pociechą naszą być powinna ta myśl, że nie sami cierpimy, lecz że cierpienie jest udziałem wszystkich naszych braci, rozproszonych po świecie, t. j. całego Kościoła katolickiego. Z Kościołem mamy cierpieć i wespół z nim walczyć. Naczelnikiem naszym jest zwycięski bojownik i męczennik Jezus Chrystus; pod Jego dowództwem walczyli chwalebni męczennicy, na których przykład zapatrywać się mamy. Tak przeto chrześcijanina, miłującego Boga i ufającego w Jego miłość i wszechmoc, nic takiego spotkać nie może, coby mu nie wyszło na dobre. Wszakże Bóg jest obrońcą tych, co w Nim pokładają nadzieję. »Wejrzyj na mnie, Panie, i zmiłuj się nademną, bom jest samotny i znękany. Wejrzyj, Boże mój, na poniżenie moje i na pracę moją, a odpuść wszystkie grzechy moje. Do Ciebie, Panie, podniosłem duszę moją. Boże mój, w Tobie ufam, a nie będę zawstydzon«. (Introit).

NA NIEDZIELĘ TRZECIĄ PO ŚWIĄTKACH.

Ewangelja według św. Łukasza, r. XV.

»Onego czasu przybliżyli się do Jezusa celnicy i grzesznicy, aby go słuchali. I szemrali faryzuszowie i doktorowie, mówiąc: iż ten przyjmuje grzeszniki i jada z nimi. I rzekł do nich to podobieństwo, mówiąc: Który z was człowiek, co ma sto owiec, a jeśliby stracił jedną z nich, i zali nie zo-

stawia dziewięćdziesięciu dziewięciu na puszczy, a idzie za oną, co zginęła, aż ją znajdzie? A gdy ją znajdzie, kładzie na ramiona swe, radując się. A przyszedłszy do domu, zwoływa przyjaciół i sąsiadów, mówiąc im: Radujcie się ze mną, iżem znalazł owcę moją, która była zginęła. Powiadam wam, że taka będzie radość w niebie nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym, niż nad dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwymi, którzy nie potrzebują pokuty. Albo która niewiasta, mając dziesięć drachm, jeśliby straciła drachmę jedną, i zali nie zapali świecy i wymiata domu, i szuka z pilnością, ażeby znalazła? A gdy znajdzie, zwoływa przyjaciółki i sąsiadki, mówiąc: Radujcie się ze mną, bom znalazła drachmę, którąm straciła. Tak powiadam wam, radość będzie wśród aniołów Bożych nad jednym grzesznikiem, pokutę czyniącym.»

Jakiż to obraz bezpośredniej radości i miłości, przypominającej miłość ojcowską. To nam dodaje ufności przemawiać do Niego jako do ojca w całem tego słowa znaczeniu. Bóg ujmuje się przedewszystkiem za grzesznikami, a człowiek troszczy się bezwzględnie o siebie. Co było powodem do powyższej przypowieści? Faryzeusze unikali publicznego obcowania z tymi, których znano, albo podejrzywano jako grzeszników. W swojem upodobaniu nie chcieli oni jako »czyści« nic mieć wspólnego z tymi ludźmi. Już przez samo to naraziliby się na opinję występnego życia. Także nawet chętnie przestawali tu i tam z Chrystusem. Ale On brał w opiekę tych ludzi, udawał się do ich domów i jadł z nimi. Więc faryzeusze musieli konsenkwentnie i wiernie między sobą pozostawać, aby potępić Jego postępowanie i unikać z Nim obcowania. I jakież było rzeczywiście ich to czyste życie? Przyprowadzenie kobiety cudzołożnej do Niego rzuca jasne światło na ich życie,gdyż Chrystus im odpowiedział: »Kto niema żadnego grzechu, ten pierwszy niech rzuci kamień na nią«.

Tak samo jest z człowiekiem. Gdy chodzi o oszczędzanie i obronę jego sławy, wtedy niebezpieczeństwo jest blisko, aby zmienić swoje postępowanie, ganić ludzi bez podstawy, ukryte błędy bezwzględnie wyjawiać, słowem: pozyskać sobie życzliwość kosztem bliźniego, jeżeli nie w wielkich rzeczach, to w małych, jeżeli nie słowem, to pozorami, jeżeli nie otwarcie, to skrycie. Miłość Boża jest życzliwa. Miłość natomiast ludzka jest nie rzadko egoistyczną. Dlatego prosimy Pana: »Boże, Obrońco ufających w Tobie, bez którego nic nie jest trwałem ani świętem, daj nam dla wielkiego miłosierdzia Twego tak przejść przez życie doczesne, aby nie utracić wiecznego«. (Kolekta).

O. Grzegorz Recel, Cysters z Mogiły.

Tygodniowy kalendarz liturgiczny.

18 czerwca (poniedz.). Św. Efrem z Syrji. Doktor Kościoła, oraz ŚŚ. Męczennicy Marek i Marcelin.
19 czerwca (wtorek). Św. Juljana Falconeria, oraz ŚŚ. Męczennicy Gerwazy i Protazy.
20 czerwca (środa). Św. Sylwester, papież i męczennik (536—540).
21 czerwca (czwartek). Św. Alojzy Gonz. † 1591.
22 czerwca (piątek). Św. Paulin († 431).
23 czer. (sob.). Wig. ś. Jana Chrzcic. (Bez postu).

Czy tylko Pismo święte?

Pismo św. nie jest jedynym środkiem i źródłem do poznania prawd religji chrześcijańskiej.

Ciąg dalszy.

2) Pismo św. zresztą nie zawiera całego Objawienia Bożego, t. j. Apostołowie nie spisali wszystkiego, co wiedzieli o życiu P. Jezusa albo co z ust Jego słyszeli. Wyraźnie o tem mówi św. Jan Apostoł na końcu swojej Ewangelji: „Wiele też innych rzeczy zdziałał Jezus, ale mniemam, iż gdyby je chciano opisać szczegółowo, to nawet sam świat nie zdołałby objąć ksiąg, któreby napisać należało“. Takiego zamiaru Apostołowie nigdy nie mieli. Z początku przez lat kilkanaście nic wogóle nie pisali; sześciu Apostołów do końca życia nie wzięło pióra do ręki. Ci zaś, którzy coś pisali, to nie tyle z własnej inicjatywy, jak raczej na prośbę wiernych; albo pisali tylko do pewnych gmin lub osób; albo też mieli pewien partykularny cel, lub omawiali pewną tylko szczegółową kwestję; albo chcieli rozstrzygnąć jakieś wątpliwości i spory, które w gminach chrześć. się pojawiały; albo wreszcie używają w opowiadaniu toku historycznego, nie wdając się w systematyczne zestawienie prawd dogmatycznych lub moralnych. Zato w pismach tych odwołują się apostołowie nieraz do tego, co przedtem ustnie mówili — wyjaśniają to, co nie było dobrze zrozumiane — strofują, jeżeli ich nauki były lekceważone — zapowiadają, że ustnie nie jedno dopowiedzą, gdy osobiście przybędą. N. p. św. Paweł upomina Tessaloniczan: „Bracia stójcie a trzymajcie podania, którycheście się nauczyli, czy to przez mowę, czy przez list nasz“ (II Tess. 2. 14). Wynika stąd, że księgi Now. Testamentu bynajmniej nie zawierają całokształtu życia i nauk P. Jezusa, zwłaszcza gdy kto (jak protestanci) niektóre z tych ksiąg odrzucać sobie pozwala — nie mogą więc te księgi za jakiś podręcznik systematycznego wykładu religji. Ktoby czytał Nowy Testament pobieżnie i na tem tylko poprzestał, ten nie uświa-

domi sobie należycie, czego Chrystus nauczał, co ustanowił, do czego ludzi zobowiązał — tak jak akademik, który nie chodził na wykłady swego profesora, nie pozna należycie ani nie zrozumie przedmiotów z tych skąpych notatek, które jego koledzy czasem podczas wykładów robili. Jakże naiwnym byłby wówczas ten akademik, gdyby się upierał, że te notatki są wystarczającem źródłem do poznania nauk profesora i że profesor nic więcej ponad to nie mówił. A jeszcze bardziej naiwnym-by się okazał, gdyby twierdził, że on z tych skąpych szkiców i skrótów lepiej odgadł myśl profesora i lepiej zrozumiał jego wykłady, niż ci, którzy tych wykładów słuchali w całej rozciągłości i ze wszelkiemi wyjaśnieniami i demonstracjami. Takimi właśnie są protestanci ze swem twierdzeniem, że poza Pismem św. żadne prawdy religijne nie istnieją — i ze swą pretensją, że oni tylko myśl Chrystusa odgadli. Przeciwnie.

C. d. n.

Trzy miesiące walki w Meksyku.

Tygodnik *America,* wychodzący w Nowym Jorku, zamieszcza zestawienie faktów sprawdzonych z prześladowania w Meksyku od grudnia 1927 do lutego 1928 r., które poniżej podajemy.

„Dla każdego z tych twierdzeń — pisze redaktor pisma „America“— może czytelnik znaleźć dokładne dowody. Ogłaszając je, usunąłem kilka nazwisk dla oczywistych przyczyn. Usunięte nazwiska zaznaczone są literami N. N.“

28 grudnia 1927 r. ks. N. N. wraz z drugim kapłanem został uwięziony w Hildalgo del Parral za przestąpienie praw antyreligijnych.

28 grudnia. Burmistrz z Coculi, (Jalisco), wszedł do jednego z kościołów w mieście z grupą ludzi; zabrał wszystkie posągi i przedmioty religijne i kazał je spalić. Organy zostały spalone wewnątrz kościoła, a kilku z pośród tych ludzi powkładało na siebie szaty kapłańskie i rozpoczęło taniec około ognia.

30 grudnia. Agenci Callesa przebrani za kapłanów słuchali spowiedzi ludności, w celu przekonania się w ten sposób, kto należy do ruchu rewolucyjnego. Po otrzymaniu wiadomości tą drogą, ci, którzy sądzili, że spowiadają się przed kapłanem, zostali uwięzieni, a niektórzy nawet zamordowani.

31 grudnia. ks. N. N. został uwięziony podczas odprawiania Mszy św. w kaplicy w dzień wigilijny i pozostaje jeszcze w więzieniu pod zarzutem, że nie zapłacił kary pieniężnej tysiąca dolarów, nałożonej na niego przez władze.

31 grudnia. Telegram miasta Meksyku donosi do „El Diario de El Paso“, że ks. N. N. został wezwany przez tajną policję do łoża umierającego człowieka. Podejrzewając zasadzkę, odmówił wyjścia z domu. Ludzie ci zabrali go siłą, zbiwszy jednego chłopca i siostrę kapłana. Ojciec N. N. został uprowadzony nawet bez płaszcza i zatrzymany w więzieniu przez trzy dni. Następnie zesłano go, nikt nie wie, dokąd.

31 grudnia. Uwięziono księdza w Muzquiz, Coahuila, za prywatne odprawianie nabożeństwa skazano go na karę 50 dolarów, a gdy zapłacił, zesłano go do miasta Meksyku.

2 stycznia 1928 r. Jeden z ołtarzy w kościele św. Józefa w Oaxaca został spalony przez agentów rządu.

4 stycznia. Amerykańska Rada Narodowa Kobiet katolickich zwraca uwagę prezydenta Coolidgea na list z dnia 27 grudnia, podając następujące fakta:

a). Uwięziono siedemnaście kobiet na przedmieściach miasta Meksyku na tej podstawie, że należą one do katolickiego zakonu i poświęcają swoje życie modlitwie. Posłano je do więzienia pod zarzutem, że naruszyły prawo antyreligijne.

b). W Tula Hidalgo generał Izaguirre uwięził zgromadzenie, znane jako „Zakonnice z Ejutla“. Matkę przełożoną rozstrzelano, a inne zakonnice oddano żołnierzom.

c). Proboszczowi kościoła w Tamazula odcięto ręce, by nie mógł odprawiać Mszy św. To okaleczenie stało się przyczyną jego śmierci.

d). Ustanowiono cenę za głowę arcybiskupa Orozco Jiméneza, czy żywego, czy umarłego. Oskarżono go bowiem, że jest uzbrojonym rewolucjonistą, chociaż wyraźnie oświadczył, że niema nic wspólnego z ruchem zbrojnym. (List ten opublikowano w całych Stanach Zjednoczonych. *Diario de E. P.* 4 stycznia.)

2 stycznia. Czyniono wysiłki, by spalić kościół Jezusa i Marji w mieście Meksyku.

5 stycznia. Ks. Pablo Garcia de Jezus Marja w Aguascalientes, który pozostał w ukryciu, jak wszyscy kapłani w Meksyku obecnie, został zdradzony i wywieziony na rozkaz generała Palma. Na stacji Santa Marja, udzielił absolucji człowiekowi umierającemu z rany, zadanej kulą karabinową. Dla tej jedynej tylko przyczyny straż połamała mu ręce i pokaleczyła uszy, nos, język

i oczy. Umarł w pociągu i żołnierze porzucili jego ciało na stacji Encarnation de Diaz, gdzie je zostawili.

7 stycznia. Wszystkie kościoły w stanie Tabasco zajął rząd. Katedrę zamieniono na szkołę, a wszystkie przedmioty, odnoszące się do kultu, ukradziono.

10 stycznia. Grupa żołnierzy związkowych zabrała i zniszczyła posągi z dwóch kościołów w Zacatecas.

5 stycznia. Jeden kapłan i pewien młody człowiek, brat doktora Anacleto Gonzaleles Flores, jeden z pierwszych umęczonych za Chrystusa 1 kwietnia 1927 roku został rozstrzelany. Młody ten człowiek zabity został za wydanie małego czasopisma, poruszającego sprawę religijnych prześladowań.

10 stycznia. W Tepetitlan, Jalisco oficerowie z armji Callesa przeszukiwali wszystkie kościoły i domy prywatne i rabowali wszystkie święte przedmioty. Później zbezcześcili święte naczynia i sprzęty i przechodząc pijani przez ulice, pokazywali je jako swoje trofea.

23 stycznia. Księdza N. N., sześciu mężczyzn i trzy kobiety uwięziono, pierwszego za odprawianie Mszy św., innych za słuchanie Mszy św. *(Universal Grafico* z Meksyku).

25 stycznia. Policja wtargnęła do katolickiej szkoły Sióstr św. Józefa, uwięziła dwadzieścia jedną zakonnic i dwie świeckie nauczycielki. Szkołę zamknięto.

28 stycznia. Pismo wydane przez departament spraw wewnętrznych oświadcza, że Siostry owe popełniły zbrodnię nauczania katolickiej religji i dokonywania aktów religijnych. Zakonnice zesłano na wygnanie.

30 stycznia. Policja zamknęła biura Katolickiego Społecznego Sekretarjatu.

30 stycznia. Zamknięto znowu katolicką szkołę na Pino Śuarez w mieście Meksyku, na tej podstawie, że udzielano tam lekcyj religji i odprawiano katolickie nabożeństwa.

30 stycznia. Rrząd zajął seminarjum miasta Meksyku i zabudowania szkoły św. Józefa. Kapłanów z seminarjum i studentów wzięto do więzienia. Prezydent Calles nakazał uwięzić biskupa z Mory.

5 lutego. Narzeczeni, służba i asystenci oraz ksiądz N. N., udzielający ślubu w prywatnej posiadłości, zostali schwytani i uwięzieni w mieście Chihuahua.

5 lutego. *Diario de E. P.* donosi o młodym Antonio Ybarra z Cotija w Michoacam, którego okrutnie pokaleczyli żołnierze. Zanim został powieszony, uczynił wysiłek, by rozluźnić sznur na swej szyi i zawołał: „Niech żyje Ctystus Król“! Jego matka powiedziała żołnierzom, że ma jeszcze trzech synów, których również pragnie ofiarować Bogu.

7 lutego. Ksiądz P. M. Perez, proboszcz kościoła w Salamance, został uwięziony pod pozorem, że jest wmieszany w zbrojny ruch rewolucyjny; posłano go z Salamanki do Iraquato i zamordowano w drodze. Zamordowano również innego kapłana w ten sam sposób w Queretaro.

9 lutego. Uwięziono trzech kapłanów za odprawianie Mszy św. w prywatnych domach.

10 lutego. Uwięziono kapłanów pod pozorem należenia do zbrojnego powstania.

12 lutego. Ojciec Junipero de la Vega, O. F. M. jeden inwalida i bracia Humile Martinez, po długim pobycie w więzieniu w Zamora zostali rozstrzelani na drodze między Zamora i Yurecuaro w Michoacanie. Ciała pozostawiono na drodze.

17 lutego. Trzej kapłani wygnani do Stanów Zjednoczonych.

18 lutego. Zamknięcie seminarjum w Puebla, i uwięzienie rektora, trzech kapłanów i czternastu świeckich profesorów.

20 lutego. Zesłanie do miasta Meksyku dwunastu kapłanów, przebywających w więzieniu w San Luis Potosi i Puebla.

21 lutego. Biskup Armora z Taumalipas zesłany do Stanów Zjednoczonych. Jego gość, p. N. N., również uwięziony z trzema kapłanami.

20 lutego. Wydano polecenie zaaresztowania biskupa de la Mora pod zarzutem bezsensownych oskarżeń. Rodziny, które otrzymywały jego korenspodencję, zapłaciły karę w kwocie 1.000 dolarów każda.

23 lutego. Ośmiu kapłanów ogłoszono za więźniów w różnych Stanach.

26 lutego. Wiadomości z 20 lutego donoszą, że kanonik Martinez z katedry Leon i jego brat Augustyn Martinez zostali zamordowani w Pueblo Nuevo, Guanajuata, miejscu swego urodzenia.

7 marca. Z Dolores Hidalgo, Guan., zabrano jednego kapłana do Victorji, gdzie został publicznie rozstrzelany; 2 marca zabito również pięciu innych kapłanów, nazwiska ich władze zataiły.

3 marca. Ksiądz Toribio Romo, kapłan wielce poważany, zabrany został z Guadalajara na przedmieście i tam zamordowany. Zabójcy nie chcą powiedzieć, gdzie znajduje się ciało.

12 marca. Ks. N. N. zaaresztowany i skazany na karę pieniężną za odprawianie Mszy św. w do-

mu prywatnym wraz z czternastu kobietami, które słuchały Mszy św.

15 marca. N. C. W. C. News Service donosi: ksiądz Villareal i pięciu obywateli świeckich, Mèndez, Zamarróm, Grimaldo, Montoya i Velasquez zostali uwięzieni i stawieni przed sąd wojenny (zupełnie bezprawnie, gdyż wszyscy byli osobami cywilnemi), poczem wywiezieni na cmentarz Šuaciti, gdzie zostali rozstrzelani, z zemsty za niemożność odnalezienia i uwięzienia biskupa z Mora, którego siedzibę napadnięto i zniszczono.

15 marca. *El Universal Grafico* podaje nazwiska kapłanów--profesorów z seminarjum diecezjalnego, którzy pozostają w więzieniu za niemożność zapłacenia nałożonej na nich kary pieniężnej. Wspomina także o „stu kapłanach, uwięzionych niedawno, tak, że cele więzień policyjnych nie mogą już pomieścić wszystkich więźniów“.

15 marca. Zamknięto prywatną szkołę na Ocampo 8, Tacubaya, i uwięziono tam dwóch kapłanów, oskarżonych o odprawianie Mszy św. w owej szkole. (N. C. W. C. *Nerws Service).*

15 marca N. C. W. C. *Nerws Service*: Ksiądz Osorio Leyva, który niedawno został uwięziony i oskarżony o rozszerzanie literatury, potępiającej antyreligijne prawa Callesa, został skazany na wygnanie na wyspę Marias, gdzie znajduje się okropna meksykańska kolonja karna.

(Wiadomości Katolickie).

Bankiet w kościele.

Dnia 14. maja odbyły się w mieście Meksyku zawody konne dla oficerów garnizonu tegoż miasta. Po zakończeniu zawodów generał Amaro, minister wojny, urządził bankiet w kościele św. Joachima na przedmieściu Tacuba. Bawiono się wesoło. Pułkownik Marroquin i sam min. Amaro wyszli na kazalnicę i stamtąd wygłaszali „toasty“ na cześć Callesa. (Wiadomość wzięta z dziennika *Excelsior* z 15.-go maja, wychodzącego w Meksyku).

Protest 25 miljonów kobiet.

Międzynarodowa Unja Katolickich Związków Kobiecych na kongresie w Hadze w kwietniu br. w łączności z J. Ś. Ojcem św. i Episkopatem podniosła jak najsilniejszy głos oburzenia i protestu przeciw sprzysiężeniu milczenia dążącego do ukrywania przed światem niecnego prześladowania, które od tylu miesięcy szaleje w Meksyku.

To prześladowanie obraża religję i poczucie sprawiedliwości i godzi w wolność osobistą, do której każdy człowiek ma prawo.

Zatem w imię 58 organizacyj kobiecych, przedstawiających 27 narodów i liczącym około 25 miljonów kobiet, Międzynarodowa Unja Katolickich Związków kobiecych ogłasza, że sprawę katolików meksykańskich uważa za swoją własną i że w imię ludzkiej solidarności a bardziej jeszcze w imię chrześcijańskiego braterstwa, które ściśle łączy w jedno ciało członków Chrystusa, czuje się dotknięta w głębi duszy i sumienia przez krzyczącą niesprawiedliwość i oburzające prześladowanie, które ciemięży ich meksykańskie siostry.

Uchwala: Że w imię solidarności ludzkiej i braterstwa chrześcijańskiego wszystkie Związki do Unji należące, użyją wszystkich swoich wpływów i wytężą wszystkie swe siły, by poruszyć opinję publiczną i rozbudzić w sumieniach sprawiedliwe oburzenie (prasa, zebrania, filmy, odczyty i konferencje).

Międzynarodowa Unja Katolickich Związków, Kobiecych, wierząc silnie w skuteczność modlitwy, wzywa wszystkich swoich Członków w liczbie *25-ciu miljonów do wspólnej Komunji św. d. 15-go czerwca w święto Serca Jezusowego na intencję Meksyku.*

Interpelacja w Sejmie w sprawie Meksyku.

Posłowie Klubu Narodowego i Chrześcijańskiej Demokracji wnieśli wczoraj w sejmie następującą interpelację do p. Ministra Spraw Zagranicznych w sprawie prześladowania katolicyzmu i katolików w Meksyku.

— Prześladowania katolicyzmu i katolików w Meksyku stały się od długiego czasu ponurem zjawiskiem, wywołującem poruszenie i oburzenie w całym świecie. Ojciec św. zmuszony był w allokucji na Boże Narodzenie 1927 r. zwrócić uwagę świata na ten niesłychany stan szczey w Meksyku. Podpisani zapytują p. Ministra Spraw Zagranicznych, czy i w jaki sposób skłonny jest wziąć udział w odpowiednich krokach na gruncie międzynarodowym, celem zapobieżenia dalszemu trwaniu tych krwawych prześladowań.

Świątobliwe życie O. Bernarda Marji od Krzyża, Marjanina.

V

A działo się to w czasach nam bliskich, gdyż dopiero co zeszli ludzie z tego świata lub dni swych dochodzą, którzy ten biały, polski Matki Bożej Zakon znali i czcili Działo się to też prawie przed srogiem prześladowaniem Kościoła katolickiego i zdruzgotania Zakonu Marjanów i wytępienia ich omal że nie do nogi! Ten złoty okres życia zakonnego śród nielicznych w owym czasie zakonników marjańskich w Goźlinie i Skórcu na Podlasiu ręką Bożą zapalony, gdyby był trwał czas dłuższy, można się było spodziewać, iż z tych cichych pustelni Marjanów byliby wychodzili bardzo liczni misjonarze na całą Polskę i ją gorącą miłością Bożą i pokutującą Chrystusowi oddali. Niestety! Moskwa nie dopuściła do tego, aby się wzmocnił duch w narodzie polskim przez świątobliwe Zakony. W tym strasznym po 1863 r. nieszczęściu, jakiem była kasata zakonów, było wielkiem dla Marjanów szczęściem, że śród nich znalazło się kilku zakonników wysokiej doskonałości, apostolskiej żarliwości i gorącej, płomiennej miłości zakonu Braci Dusz Czyścowych. Ta idea Marjańska przewodnia może najbardziej z pozostałych przy życiu zakonników — ktorych zaznał piszący skupiła się i jakby ucieleśniła w Ojcu Bernardzie Marji od krzyża, gdy im opowiadał dzieje Zakonu i pisma im przekazywał wraz z tradycjami, starając się w nich rozpalić ten sam ogień święty, który w czasach jego młodości gorzał i w Goźlinie i Skórcu, gdzie się formowały dusze jedne z najpiękniejszych zakonnych dusz w Polsce „Izali serce nasze nie pałało w nas gdy mówił?" (Łuk. 24. 32.), przygotowując nowe pokolenie Marjanów i niby Eljasz zostawiając Polsce swego podwójnego ducha, którego tchnął w białe syny swoje.

Cóż tedy dziwnego, że duchowni synowie Ojca Bernarda Marji od Krzyża Zakon swój położyli na początku wesela swego i że pamięć o tym mężu Bożym w uściech ich słodnieje?

Gdy się dalszym kolejom życia jego przypatrzymy i co w nim i przezeń uczynił Pan w Polsce niewolnej, sami doznawszy, iż wielkie jest nad naszą Ojczyzną Miłosierdzie Boże, że z łaski Pańskiej takich mieliśmy kapłanów, jak O. Bernard Marja od Krzyża.

Po jedenastomiesięcznej pierwszej próbie zakonnej, jakiej był poddany z całą skrupulatnością młody Pielasiński, nakoniec usłyszał z ust Ojca prezydenta klasztoru goźlińskiego, że jednogłośnie do Zakonu został przez Ojców przyjęty i w dzień świętych Apostołów Szymona i Judy Tadeusza, Patronów diecezji Podlaskiej, otrzyma śnieżną sukienkę Niepokalanego Poczęcia i zostanie policzony w poczet synów Maryi, oraz, że ma być drugiej ostrzejszej poddany próbie. Wyrok ten tak upragniony przyjął on ze łzami w oczach, upadłszy na kolana. A gdy ten sam zaszczyt spotkał i trzech innych kandydatów: Wierzbickiego, Żaboklickiego i Dowgiałłę, dziękowań Bogu końca nie było. Tegoż dnia jednak na wesołą rekreację im pozwolono, by dali upust swej radości i rozmową swobodną z ojcami ucieszyć się mogli. Jednak niedługo rekreacją z sobą radować się chcieli, woleli pobieżeć przed Ołtarz Maryi i Przenajświętszy Sakrament, by tam wylać swe uczucia i na nowo młodzieńcze, czyste jak kryształ serce, ofiarować Panu i dziękować za łaski powołania Zakonnego.

Owego pamiętnego w życiu O. Bernarda dnia zjechał do Goźlina na rekolekcje *O. Bazyli Kalinowski* Bazyljanin polski, mąż tak wielkiej świętości życia, iż go dlatego, jak i nauki rozległej nazywano powszechnie „kolumną Zakonu św. Bazylego Wielkiego." Kapłan ten od młodzieńczych swych lat w wielkiej zażyłości zostawał z O. O. Marjanami, dla których głęboki żywił podziw i cześć i miłość tak z powodu ich świątobliwego, zakonnego sprawowania się, jako też dla ich pracy gorliwej dla Unji świętej, bowiem Marjanie żarliwymi zawsze bywali Misjonarzami wśród Unitów Podlaskich i często dawali tam rekolekcje, misje, kazania w ich cerkwiach chętnie głosili w wierze umacniając owczarnię św. Juzefata i niecąc w sercach Unitów miłość ku św. Stolicy Apostolskiej. Niemniej też i Biskupi uniccy, acz gorliwych mieli Bazyljanów, chętnie w Marjańskich klasztorach swe rekolekcje odbrawiali a nawet i spowiadali się przed synami Niepokalanej. O. Bazyli Kalinowski ostentacyjnie — oddawał cześć Marjanom i polecał ich jako spowiedników klerowi Unickiemu. Sam też to chętnie czynił. I oto trafił do Marjanów na chwilę taką, że czterech wybitnych młodzieńców wchodziło na rekolekcje przed przyjęciem zakonnego habitu. Skorzystali z tego Ojcowie Niepokalanego Poczęcia i poprosili świątobliwego Bazyljanina, aby trzy nauki do rekolektantów powiedział, a to: „o wzgardzie świata", „o wielkości stanu zakonnego" i „o Zakonie Marjanów", do którego oni wstępują. *C. d. n.*

O cudach w klasztorze OO. Reformatów w Wieliczce.

(W latach 1623 — 1921).



Powstaniu każdego starożytnego kościoła towarzyszą liczne legendy. Ma je także klasztor reformacki w Wieliczce Jedna z nich powiada, że tu, gdzie potem klasztor wraz z kościołem wybudowano, były gminne pastwiska, a na wzgórzu obok drogi, wiodącej z wielickiego rynku do Krakowa, stała mała kapliczka z obrazem św. Antoniego Padewskiego. Jadący drogą ludzie późną nocą koło tej kaplicy, widywali podobnych do OO. Reformatów zakonników w habitach — ze świecami — idących w procesji przez pastwisko do kaplicy przed ołtarz św. Antoniego — a nad nimi jaśniejącą postać św. Franciszka Serafickiego z rozciągniętemi rękami, unoszącą się w powietrzu. Na tem właśnie miejscu powstał wielicki klasztor w 1623 r. 13. listopada, staraniem nabożnych Wieliczan przez Zygmunta III wybudowany.

W kościele klasztornym jest do dziś dnia ołtarz św. Antoniego Padewskiego — wedle podania przeniesiony ze starożytnej kapliczki — którego obraz nieustannie słynie nadal cudownemi łaskami. Za wstawiennictwem tego Św. tonący szczęśliwie zostali wyratowani — nawiedzeni chorobami cndownie wyzdrowieli — zguby się wracały — panny za mąż dobrze wychodziły. W latach 1603 — 1632 — 1636 — 1637 czworo dzieci utonęło, a kiedy ich z wody wydobyto, były nieżywe. Przyniesione do obrazu św. Antoniego i jemu ofiarowane — natychmiast odżyły. W czasie moro-

---

MARJA CZESKA MĄCZYŃSKA.

Dziwaczne przygody
Imci Pana Jura Bendońskiego.

25 POWIEŚĆ.

— A no żeby ksiądz kanonik, chocia tyle spokoju miał, coby zjadł.

Ale staruszek rozsierdzony był na serjo.

— A tam, kto wie co, jak trzy razy posyłali, to i gwałt musi być. Waćpan daruje, bo życie ludzkie, gdy trza ratować, to zwłóczyć nie można. Ej, jejmość, jejmość, kiedy się jejmość nauczy, bv gadać zaraz.

Gospodyni, siostra księdza kanonika, w panieńskim stanie dotąd żyjąca, ramionami ruszyła.

— Księdzu bratu, to i zjeść nie dadzą, ludzie żadnego wyrozumienia nie mają, że i ksiądz ludzkie potrzeby ma, boć człowiek cielesny jest, jak i inni. A tam pewno nic wielkiego, może jeno kto bez łeb macał jegomościa, gdy się w winiarni szklenicą zabawiał, łacno to może być, bo to szaławiła.

— Szaławiła, nie szaławiła, aleć zawsze człek, a bez zmacany szablicą łeb dusza chrześcijańska łacno wy ść może przez sakramentu. Niechże se tu waść troche posiedzi, a jak wróce, pójdziemy do księdza biskupa, jak ułożono.

Staruszek instrumenty zabrał, kawał niedojedzonego chleba w rękaw rewerendy wsunał i już go nie było. Panna Godziembianka ze stołu sprzątała, gadając bezustannie to do Jura, to do ptaków, to wreszcie do samej siebie.

Nic dziwnego, że ostała w panieńskim stanie, myślał Jur, dyćby człowieka do cna zagadała.

Wyszła wreszcie, i znowu tylko świegotały ptaki, ciesząc się słońcem, co im zaglądało do klatek, a może i temi kwiatami na oknie.

Jur usiadł sobie w słońcu, głowę o okno wsparł, wdychał woń hjacentów rozwiniętych

wego powietrza w r. 1625, które nawiedziło miasto i okolice OO. Reformaci, oddawszy się w opiekę św. Antoniemu, obsługiwali chorych — spowiadali — i nic im się nie stało. Taki sam cud okazał św. Antoni w r. 1652. Morowe powietrze — jak pisze kronikarz klasztorny — »jak płachta leciało przez Polskę«. Zawitało i w ciche ustronie Wieliczki. Dużo ludzi zmarło. W konwencie wielickim — gdy świeccy księża, bojąc się zarazy, przed zaraźliwem powietrzem gdzieindziej pouchodzili — OO. Reformaci, oddawszy się w opiekę Matce Boskiej i św. Antoniemu, odważyli się na obsługę chorych. O. Walerjan Bieńkowski — O. Chrystjan Dobrosielski — O. Felicjan Rościszewski — O. Walerjan Rzewuski, sławny kaznodzieja, przychodzącym na cmentarz klasztorny udzielali św. Sakramentów — chodzili do domów — do wsi — na pola — do lasów, szukając, komuby mogli się przysłużyć do zbawienia. W tem dziwna była opatrzność Boża i przyczynienie się św. Antoniego z Padwy, że OO. Reformaci, w środku zarażonych powietrzem pozostając i im usługując, wszyscy zdrowi byli.

W r. 1644 dnia 16 grudnia wybuchł pożar w Wieliczce w kopalni, z iskierki ognia na materję siarczystą przypadkiem zapuszczony. Zapaliły się kaszty, podpierające sklepienie ze soli w innych lochach — i powstał taki ogień, że go żadnym sposobem ugasić nie można było. Szerzył się cały rok z wielką szkodą dla miasta i Rzeczypospolitej. Fetory siarczyste z pod ziemi się wydobywały na świat i nietylko ludzi, ale i ptactwo w powietrzu latające zarażały. Od tego przypadkowego ognia — wydobywającego się na wierzch z kopalni - zapaliły się domy strzechą kryte i całe miasto gorzało. Skarb Rzeczypospolitej — i cud natury znajdującej się pod ziemią — w bliskiem zostawały niebezpieczeństwie ruiny. Gdy wszelka obrona przed rozszalałym żywiołem okazała się bezskuteczną — nagle dwie osoby zakonne w habitach OO. Reformatów ukazały się nad miastem, które znak Krzyża św. nad ognistemi bałwanami czyniąc, moc ognia odrazu stłumiły i pożar ugasiły. Były to cudowne postacie św. Antoniego Padewskiego i Franciszka Serafickiego, które nabożni Wieliczanie łatwo rozpoznali.

W konwencie wielickim OO. Reformatów przed kościelnemi drzwiami, któremi się z klasztoru wchodzi do kościoła — jest Pan Jezus na krzyżu. Ten pewnego razu przemówił cudownie do jednego braciszka z nowicjatu reformackiego, który skuszony przez ludzi zamyślał z zakonu wystąpić — i utwierdził go w pozostaniu nadal w zakonie. To się działo w r. 1717.

W aktach klasztornych było bardzo wiele takich cudów zapisanych — ale pożar w r. 1718, który klasztor wraz z kościołem do szczętu zniszczył — pochłonął wszystkie akta.

A i to wreszcie mogę przytoczyć jako cud zdziałany ręką św. Antoniego, mający miejsce w r. 1921.: Jednej nabożnej wdowie w Sierczy zakradli się złodzieje w nocy do mieszkania i za-

---

a wokół niego ptaki czyniły taki rozgwar, jak wiosna w borze.

Hej, niema to jak rola, niema jak las!

Tęsknota mocarna, nad wszytko silniejsza, przejęła duszę chłopca, ano już z pługami w pole idą, a ziemia matka, cieszy się i pachnie, tą subtelną wonią budzącego się życia.

Hej! Z pługiem w pole iść, szerokim gestem rzucać w ziemię rozmiękłą siew, pieśni skowronka słuchać, a wieczorami rzechotania żab.

Ziemio! Ziemio miłowana! Ziemio rodna, błogosławiona, macierzy człowieka najlepsza! I myślał Jur o propozycji pana Helta, ciekawy był, co mu ksiądz biskup do powiedzenia ma, po co go wzywa, Wąsowicz odwiedzał go kilka razy w chorobie, ale na punkcie projektów dziwnie był wstrzemięźliwy. Ano, będzie co będzie, służby u Opalińskich nie weźmie, chyba tymczasowo, bo gdy pan Helt ową ziemię kupi, to mu i gospodarzyć będzie, tak se dziś, w czasie służenia do Mszy świętej postanowił. Tyle mu dobrego zawdzięcza, tak ich wszystkich lubi, jakoby rodzinę własną, a Ofka, biedna, ciemna Ofka i jej śpiewanie, jak siostra dla niego serdeczna i miła. Słońce grzało, powietrze pachło, upajało Jura swoją wiosenną mocą, kiwnął się raz, drugi, usiłował się przezwyciężyć i nie mógł. Sen rozchodził mu się po kościach niemocą, kleił powieki.

Zasnął.

Zastał go ksiądz kanonik, gdy wrócił.

— Cie, cie! Jak se to śpi, nikiej noworodek. Jakoż go tu budzić, kiej mu się tak smaczno zasnęło. Żal, aleć ksiądz biskup czeka. Ano, hjacent mu pod nos podsune, kichnie i rozbudzi się, a miłe będzie mieć obudzenie.

I krotochwilny staruszek podsunął hjacent pod nos młodemu. Jur kichnął wprawdzie, ale nie rozbudził się.

To ci sen, nie ma, jak młodość, mnie obudzi, jak mucha brzęczy, a on, przy tym ptasim wrzasku śpi, jak zabity. Kichnie, i śpi dalej. Oj młodość, młodość... Ale ksiądz biskup czeka. Hej! Wstawajno waść! *C. d. n.*

brali jej wszystko, co miała po mężu najdroższego: ubrania świętalne — pościel — i złote pamiątki. Zrozpaczona — poszła do klasztoru OO. Reformatów i przed cudownym obrazem św. Antoniego Padewskiego wypowiedziała wszystkie swoje żale, prosząc go bardzo gorąco o wykrycie złodziejstwa. Jeszcze modlitwy nie skończyła, gdy po nią wpada do kościoła służąca — i mówi: »Gospodyni, chodźcie do domu, bo żandarmi na was czekają. Rzeczy się odnalazły — już złodziei mają«. Ucieszona tą nowiną — dziękując św. Antoniemu za odnalezienie rzeczy pobiegła do domu i dowiedziała się, że gdy ona klęczała przed ołtarzem u OO. Reformatów w kościele — żona jednego ze złodziei niespokojna o męża, którego już od 3 dni nie było w domu — poszła go szukać na posterunku Policji państwowej w Wieliczce — i niebacznie całą kradzież swego męża i spólników wydała. Nawet wieliccy niedowiarkowie — dowiedziawszy się o tem – ukorzyli się przed św. Antonim. Wypadek ten żyje jeszcze w pamięci miejscowej ludności i można go w każdej chwili stwierdzić.

Ludwik Młynek.

Naco czekamy?

Na co czekamy jeszcze? pyta się „Dzwon". Czekamy na prześladowanie religijne: na rozdział Kościoła od państwa, na usunięcie religji ze szkoły, na rozwody, na burmistrzowanie wójtów i policjantów w Kościele, na zabranie rzeczy kościelnych, na metryki rządowe.

Ale też, gdy tego spróbują, zobaczą, co im pokażemy. Choćbyśmy byli bici, strzelani, wieszani, będziemy walczyć. My wiemy, że socjaliści, wyzwoleńcy i związek chłopski (jacy tam w nim chłopy!) walczą z Bogiem i z naszą wiarą, choćby przysięgali, że oni nie walczą z religją, ale z klerem. Jakżeby mieli inaczej walczyć z Bogiem? Przecież chyba do nieba nie będą strzelali, ani na Rzym wyprawy wojennej nie urządzą. Walka z „klerykalizmem" to w sam raz walka z Bogiem. Ktoby u nas zabił angielskiego, niemieckiego lub innego posła, toby dopiero nawarzył piwa całej Polsce! Bo za posłem angielskim w Warszawie stoi cała Anglja, a za posłem niemieckim stoją całe Niemcy.

Kler to posłaniec Boży, a za nim muszą stać wszyscy, co wierzą w Boga.

Więc niechno ci bezbożnicy spróbują walki, na nią właśnie czekamy. Walczyliśmy za wiarę z Turkiem, bolszewikiem, prusakiem, będziemy też za nią walczyć z Putkiem, Stapińskim, Czapińskim, Smołą i jak się tam jeszcze ci jenerałowie wojska piekielnego zowią.

„Któż jak Bóg?" to nasze hasło. Z tem hasłem zwyciężyć musimy. Nic tu nie pomogą ani „sztandary czerwone," ani sztandary choczeńskie, ani inne bezbożne.

Że odtąd nie mówimy, nie dziw się, „Dzwonie". — Gdy się słyszy zdaleka grzmoty, mówimy sobie, to przyjdzie burza. Ale gdy się zaczyna naprawdę burza zbliżać, to my idziemy w pole wiązać, okrywać, zwozić do stodoły, aż pot z czoła cieknie. Tak i tu, czekamy cierpliwie, ale niech przyjdzie do czego, to my staniemy do apelu i pokażemy, że o dusze nasze i naszych dzieci walczyć potrafimy i że wiarę naszą mamy za rzecz świętą. A niech wrogowie nie myślą, że nam wystarczy wiara ukryta w sercu, nasza wiara jest w szkole, w konkordacie, w katolickiem małżeństwie, w Rzymie, w kapłanach. Tego bronić, to znaczy wiary bronić.

Za zaślepionych się modlimy, ale niech nie myślą, że im pozwolimy nasze świętości deptać.

W każdej wsi jest dwóch — trzech putków, kociarzy, czerwieńców, ale są setki rzymsko-katolików od stóp do głowy! O tem — panowie bezbożnicy! — nie zapominajcie! *Z.*

Cebula jako śropek leczniczy.

W otatnich czasach zaczęto zwracać większą uwagę na własności lecznicze niektórych warzyw ogrodowych i ziół, uprawianych w ogrodach warzywnych. I tak: sok zwyczajnej cebuli jest wybornym środkiem na nagniotki i brodawki. Cebulę wkłada się na 3—4 godziny do octu, następnie oczyszcza się ją z łupy i ukrojony grubszy płatek kładzie się na nagniotek lub brodawkę, przywią-

zując płócienną szmatką. Cebulę zmienia się kilka razy dziennie, a po kilku dniach nagniotki miękną do tego stopnia, że z łatwością bez bólu dadzą się z korzeniem wyciągnąć.

Również dobrym środkiem przeciw wypadaniu włosów jest sok cebulowy. Od dawnego czasu środek ten, jako skuteczny, używany był przez Rzymian i Greków. Sposób użycia jest bardo prosty; przekrojoną cebulą naciera się głowę (najlepiej na noc). Sok cebulowy jest także dobrym środkiem przeciw ukłuciu pszczół i owadów, skutkuje szybko. S. W.

LISTY Z PARAFIJ.

Szczakowa, 3 czerwca.

Skończył się maj i skończyła się nasza radość. Nasz ukochany ksiądz proboszcz Studencki w naukach swoich majowych tak nas pouczał i zachwycał, że kościół był codzień pełny, a dużo ludzi musiało stać na polu. Takiego Kaznodziei jeszcze Szczakowa nie słyszała

Niech mu zato Pan Bóg zapłaci i chowa go między nami długo. Niech nas dalej swojemi naukami buduje.

Nieużyła Franciszek.

Z Andrychowa „Święto druchen“; — dla Misji.

Są w życiu naszych polskich parafij dni chmurne i dżdżyste, powodujące zmarszczki na czole ich pasterzy-kapłanów, oraz wogóle ludzie poważnie o przyszłość narodu myślących. Są to dni, w które straszna dziś niewiara odkrywa do niedawna nasuniętą przyłbicę i śmiało publicznie za sobą zwie słabą, nieuświadomioną, żądną nowin warstwę polskiego społeczeństwa lepem haseł liberalizmu, czyt. zw. postępu, widzianego poza chrześcijańską etyką.

Jednakże obok takich dni chmurnych przeżywa, Bogu Najwyższemu dzięki, — parafja dni pogodne — radość i otuchę wlewające do serc naszych. — To dni, w które społeczeństwo manifestuje swe przywiązanie do wiary ojców — ujawnia swe pragnienia uzdrowienia dzisiejszej ludzkości przekonaniami niezniszczalnego katolicyzmu.

Takim dniem był dla Andrychowa dzień Zielonych Świąt. W dniu tym Katolickie Stowarzyszenie pracownic fabrycznych „Oświata i Praca“ obchodziło „Święto druchen“. Serce rosło na widok Członkiń tego stowarzyszenia, zgromadzonych na rannej Mszy św., w czasie której prawie wszystkie przystąpiły do Komunji św. Z chóru rozbrzmiewały pieśni maryjne wykonane przez dwugłosowy chór „Oświaty“ z dyrygenturą p. Ludwika Stańczyka, miejscowego organisty. Po mszy św. spożyły dziewczęta w podniosłym nastroju wspólne śniadanie, urządzone we własnym lokalu Stowarzyszenia. Dzięki zapalnej zachęcie ks. Kanonika Tatary do zainteresowania się kwestją publiczną, rozkupiono „w mig“ wszystkie przygotowane żetony, sprzedawane na rynku przez delegowane członkinie Stowarzyszenia. Po południu odbyło się w Stawarzyszeniu uroczyste Zebranie Stowarzyszonych z udziałem zaproszonych: Przew. księży: ks. Kanonika Tatary i ks. Profesora Stanisława Kluski, oraz Wielm. Pań: Opałkowej Marji, Babuchowskiej. Babińskiej, Barabaszowej i Bazylidesowej. Po przemowie — referacie ks. Patrona złożyły Członkinie przyrzeczenia, że 1) pielęgnować będą ideał miłości Ojczyzny, 2) jej Ojczyźnie służyć będą przez sumienne spełnianie obowiązków swego stanu, 3) przy wierze katolickiej trwać i praktykować ją będą, 4) przykładnem życiem oddziaływać będą na swe otoczenie. Po deklamacjach, ładnie wygłoszonych przez członkinie, W. P. Opałkowa udekorowała Wydział Stowarzyszenia i kwestarki tego dnia odznaką Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej. — Żywić należy nadzieję, że dzień „Święta druchen“ nie będzie bezowocnym, ale Członkinie utrwali przy ideałach: „Bóg i Ojczyzna“.

W tenże dzień wieczorem urządziło Pol. Towarzystwo Misyjne pod wezw św. św. Cyry a i Metodego w „Domu katolickim“ przedstawienie na cele misyjne Odegrano Dramat religijny „Dla Chrystusa“ w 4 aktach. Dzięki podziwienia godnej ofiarności Pań: Opałkowej Marji i Dwornikówny M.. które zajęły się rozsprzedażą biletów, sala „Domu Katolickiego“ była dosłownie pełna. Nadspodziewanie dzielnie wywiązały się z ról aktorki - Członkinie Tow. Misyjnego, z których kilka pierwszy raz na scenę amatorską wystąpiło. Widzowie otrzymali wierny obraz silnej wiary pierwszych chrześcijan, a dowodem ich zainteresowania i uznania dla aktorek były huczne oklaski, jakoteż łzy zwruszenia w niektórych momentach. Na wyróżnienie zasługuje scena zgonu niewolnicy-chrześcijanki Syry (doskonale oddanej przez Magierównę Annę), spotkanie patrycjuszek rzymskich Fabioli (M. Adamczykówna) i Domicjany (A. Paździorówna), wreszcie więzienie Agneszki, męczenniczki (M. Bizoniówna) — zwłaszcza w chwili jej pożegnania z matką Lucjaną (R. Magierówna). Dzięki zapobiegliwości inicjatorów przedstawienia zdobiły całe przedstawienie ładne stroje, wypożyczone z Krakowa. Utarło się dziś mniemanie, że obecnie scena amatorska nie powinna takich sztuk teatralnych wystawiać, bo: 1) tytuł „dla Chrystusa“ — odstraszy publiczność, żądną wesołych (rzadko nie naiwnych) ludówek, 2) charakter religijny powoduje nudy widzów, 3) trudność wystawy nieproporcjonalnie większa od owoców.

Fakta zadają temu kłam.

Z afrykańskich Misyj.

Serce się kraje wobec nadchodzących nieustannie wieści o nieszczęściach i klęskach w Misjach w Afryce. Zdaje się poprostu nieraz, że nastały tam czasy świętego Joba. Następujący list W. O. Pellegrini ze Zgromadzenia Synów Serca

Jezusowego, skierowany do Sodalicji św. Piotra Klawera, wykaże Czytelnikom, że nie przesadzamy.

„Zbieram się na odwagę i piszę z prośbą o modlitwę i także o pomoc materjalną, abym mógł odbudować mą biedną stację, zniszczoną przez gwałtowną nawałnicę.

Jednego z ostatnich wieczorów, kiedy wykończaliśmy właśnie wiązania dachu budynku szkolnego, rozszalała się nagle przerażająca zawierucha, która w mniej niż pół godziny zniszczyła prawie wszystkie domy misyjne. Pierwszy zawalił się kościół, zmieciony aż po fundamenta. Następnie rozpadła się szkoła, trzy chaty chłopców, ich kuchnia, cztery inne chaty się zniszczyły i dach domu Sióstr został zerwany. Jedynie nasz dom wyszedł cało, oraz stary budynek szkolny, który musieliśmy czemprędzej przeistoczyć w kaplicę. Prawdziwie, klęska, co łzy wyciska! Szkody nie dadzą się poprostu obliczyć. Boski Zbawiciel znajduje się bez kościoła, chłopcy nie mają szkoły i sypialni, Siostry — dachu. Pan Bóg doświadczył nas próbą bardzo wielką, która prawie że nas przygniata. Schyliliśmy jednak głowę w obliczu Jego świętej Woli i poddaliśmy się wyrokom Jego całkowicie. On, który dopuścił to nieszczęście, doda nam mocy do wydźwignięcia się zeń i odbudowy Stacji. Przyrzekliśmy już Panu, że wystawimy Mu świątynię piękniejszą, większą i mocniejszą, i że podobnie będzie z resztą budynków, a tak później, po czterech lub po pięciu latach, my lub też już i nasi następcy, wolni od materjalnej troski i pracy, będą mogli oddawać się niepodzielnie pracy nad duszami. Podczas tego nieszczęścia mieliśmy dowody namacalne opieki Bożej i Matki Niepokalanej. Tabernakulum pozostało nienaruszone, statua Niepokalanej Dziewicy, co spadła gwałtownie z ołtarza, który także uległ zniszczeniu, jest cała i nieuszkodzona, nie opłakujemy żadnych ofiar w ludziach. Pan Bóg więc nie opuści nas i teraz i natchnie szlachetne dobre dusze, by nam przyszły z pomocą. A także i Sodalicja św. Piotra Klawera powiadomi Dobroczyńców Afryki o klęsce, jaka nas dotknęła i o tem, jak bardzo potrzebujemy pomocy.

Ja z mej strony nie będę się oszczędzał pod żadnym względem i chociaż nie jestem zbyt mocny i też już nieco wyczerpany, wezmę się do wszelkiej pracy fizycznej i ufam, że Stacja Torit z pomocą Bożą i dobrych ludzi powstanie z ruin piękniejsza i większa, niż dotychczas. Oby Bóg pobłogosławił te nasze pragnienia, a dobroczyńcy osłodzili gorycz nieszczęścia!“

O tak, niechby Bóg, który doświadcza i podnosi, który zasmuca i pociesza, przybyć raczył na pomoc tylu ruinom, wskrzeszając dobroczyńców, pełnych miłosierdzia, co obfitemi jałmużnami umożliwią Misjonarzom jak najprędszą odbudowę!

Ofiary przyjmuje Sodalicja św. Piotra Klawera Warszawa, ul. Warecka 10/5. — Kraków, ul. św. Marka 25. — Poznań, ul. R. Szymańskiego 6.



Około budżetu.

15-go czerwca ma się zakończyć dyskusja nad budżetem. Najwięcej się nakrzyczeli posłowie na min. spraw. wewnętrznych Składkowskiego za czynne wmieszanie się rządu do wyborów. Min. Składkowski w swej odpowiedzi wziął wszelką odpowiedzialność na siebie, oświadczając, że wojewodowie i starostowie działali w myśl wskazówek od niego otrzymanych. Rząd musiał się wmieszać do wyborów, bo liczne stronnictwa (pepees, wyzwolenie, stronnictwo (i związek) chłopskie agitowały w imieniu marszałka Piłsudskiego. Rząd wskazał drogę zwolennikom marszałka przez wyraźne poparcie „jedynki".

Polityka księży.

Socjalista Czapiński narzekał ponownie na duchowieństwo katolickie, że „miesza się" w politykę. Panie Czapiński! Niechże się posłowie przestaną mieszać do religji, to duchowieństwo nie będzie potrzebowało politykować. Dopóki w Sejmie mówić będą i uchwalać ustawy religji dotyczące, dopóty duchowieństwo musi się zajmować polityką. Przestanie politykować wtedy, gdy w poszczególnych zakątkach kraju znajdą się mężowie świeccy o niezłomnych przekonaniach katolickich. Ale i wtenczas nie mogą się usunąć od wywierania czynnego wpływu na politykę, gdyż i polityka jest budowaniem państwa i stałą troską o jego rozwój, a w tej pracy czynnik religijny naczelną powinien odgrywać rolę. Władza pochodzi od Boga, trzeba więc pilnować, by rządziła po Bożemu.

O sektach.

W dyskusji budżetowej padło słowo i o sektach. Kierownik departamentu wyznań religijnych p. Okulicz oświadczył, że w myśl 116 artykułu naszej Konstytucji rząd zamierza zatwierdzić statut sekt, które w nauce swej i ustroju nie sprzeciwiają się konstytucji. Nastanie więc i w Polsce „wolność" szerzenia fałszu i rozbijania i tak już rozszarpanej na partje Polski. Do politycznych żarć przyłączą się „zalegalizowane" fałsze sekciarskie.

O Wilno.

Donosiliśmy, że Litwini ogłosili Wilno swą stolicą. Minister spraw zagranicznych Zaleski wysłał z tego powodu pismo do Woldemarasa, w którem oświadczył, że rząd polski uważa wprowadzenie do konstytucji państwa litewskiego poprawki, skierowanej przeciwko nietykalności terytorjalnej Polski za cz c z ą d e m o n s t r a c j ę, p o z b a w i o n ą w s z e l k i e g o z n a c z e n i a p r a w n e g o o r a z n a s t ę p s t w p o l i t y c z n y c h. Ten jednostronny akt rządu litewskiego nie może w istocie w niczem naruszyć prawa Polski do terytorjum wileńskiego, nabytego na mocy uroczystego głosowania przedstawicieli ludności miejscowej w sejmie wileńskim w dniu 20 lutego 1922 r. i potwierdzonego przez uchwałę sejmu polskiego w dn. 24 marca 1922 r., prawa, które zostało uznane przez postanowienie Rady Ambasadorów w sprawie granic Polski, powzięte 11 marca 1923 r. na skutek prośby rządu polskiego i litewskiego i przyjęte do wiadomości przez Radę Ligi Narodów 20 kwietnia 1923 r. Ponadto dana poprawka jest sprzeczna z duchem i literą paktu Ligi Narodów, zwłaszcza zaś z postanowieniem artykułu 10, który obowiązuje Litwę i Polskę.

Dnia 5-go czerwca Rada Ligi Narodów w Genewie nakazała Woldemarasowi, by w ciągu trzech miesięcy porozumiał się z Polską.

Doniosłe zdarzenie w Chinach

Przed kiku latami lekarz chiński z miasta Kantonu Dr Sun Jat Tsen rozpoczął wielki ruch narodowy, celem wyzwolenia olbrzymiego — 400 miljonowego — państwa z pod wpływów obcych. Od kilku lat trwa tam woina między generałami, przedstawiającymi różne kierunki polityczne. Obecnie wojska narodowe zdobyły miasto Pekin i stały się panem prawie że w całych Chinach. Dowódca wojsk narodowych S z a n g - K a i - C z e k pobił wszystkich przeciwników, jeden — jedyny stawiający jeszcze opór Czang Tso - Lin uciekł obecnie ze swą armją do Mandżurji. Japonja popiera tego ostatniego. Niedawno w obawie przed zwycięstwem wojsk narodowych Japonja zajęła prowincję Szantung, co obecnie utrudnia jej stosunki z Chinami narodowemi.

Ze zwycięstwa narodowców cieszy się szczerze tylko Ameryka, która już dawno uznała rządy Szang-Kai – Czeka. Handel i przemysł amerykański skorzysta na bardziej. Anglja i Japonja martwią się bardzo z powodu tego zwycięstwa

Zjednoczenie Chin pod znakiem nacjonalizmu będzie miało i inne następstwa. Azja, wyzwolona z pod wpływów Europy, skieruje całą swą nienawiść do dawnych wyzyskiwaczy. (Przypominamy czytelnikom nasz artykuł ze stycznia pod tytułem „Czarne myśli").

Trzydniowy objazd kółek rolniczych P. Prezydenta.

Dzień 7 czerwca P. Prezydent spędził w Łowiczu, dokąd przybył o godz. 11 rano w drodze powrotnej z 3-dniowego objazdu kółek rolniczych. Na granicy powiatu łowickiego P. Prezydent był witany przez lokalne władze kółek rolniczych. Przy gmachu starostwa w Łowiczu oczekiwali przybycia P. Prezydenta Ministrowie Niezabitowski i Staniewicz, wojewoda warszawski, starosta Geisler, burmistrz Łowicza, generał Małachowski i innni oraz kompanja honorowa ze sztan-

darem i orkiestrą. Po krótkim pobycie w starostwie P. Prezydent karetą, zaprzężoną w czwórkę białych koni, udał się do kościoła farnego, gdzie wysłuchał mszy św. Po nabożeństwie P. Prezydent brał udział w procesji, postępując za baldachimem celebranta w otoczeniu swej świty. Po procesji P. Prezydent był na przyjęciu w plebanji, poczem udał się do szkoły im. Kościuszki, gdzie odbyły się popisy uczniów. O godzinie 4 po południu odbyło się przyjęcie, podczas którego serdeczne przemówienie wygłosił przedstawiciel kółek rolniczych. Następnie P. Prezydent wyjechał w stronę Warszawy, witany eutuzjastycznie na całej przestrzeni powrotnej.

Socjaliści, czytajcie!

Na innem miejscu obszernie podajemy dokładny spis teraźniejszych czynów „demokratycznych“ Callesa. Ponieważ nasi socjaliści wciąż kłamią, że niema prześladowania, przytaczamy im wycinek z gazety francuskiej z Genenewy, do masonów bardzo zbliżonej.

„Journal de Genewe“ pisze:

„Prezydent Calles nie przeczy: jego rząd sroży się z najwyższą surowością przeciwko kapłanom i wiernym, którzy się nie podporządkowują jego rozkazom. Według jego własnych słów zabitych zostało 50 księży. Ale według innych źródeł liczba cfiar jest o wiele większa. Prześladowanie religijne nie jest na porządku dziennym. Katolicy znoszą męki, ktore do pewnego stopnia przypominają cierpienia hugenotów. Tu skazano na śmierć ojca z trzema synami, ponieważ nie chciał brać udziału w burzeniu brzez oddziały rządowe monumentalnego posągu Chrystusa, który wznosi się na górze Cubilete, w samym środku stanów meksykańskich. Tam wrzucono do więzienia niewiastę z 33 towarzyszami, ponieważ pozwoliły na odprawianie Mszy św. w swych mieszkaniach. Wszędzie krew i śmierć. Rozpętane zostały wszystkie namiętności. Zemsta i represje są na porządku dziennym.“

Oczywiście, nasze żydki, socjaliści i Putki w to nie wierzą. *Wujaszek.*

PRZEDPŁATA WYNOSI:	REDAKCJA i ADMINISTRACJA:	CENY OGŁOSZEŃ:
Na rok 8 zł, na pół r. 4 zł, na kwart. zł. 2·20. **Numer pojedynczy 20 groszy.** W Ameryce 2 dolary. — We Francji 30 fr. W Danji 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 30 gr.	Kraków, ul. Wolska l. 6. Nr. P. K. O. 404.712. — Nr. Telefonu 2820. Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.	Cała strona 120 zł. — pół strony 60 zł. ćwierć „ 30 „ — ósemka „ 15 „ Za jednołamowy wiersz mm. 30 groszy. W tekście 3 razy drożej. Nadesłane 50 proc. drożej

Za Redakcję i Wydawn. z ramienia Katol. Związku Wydaw. odpowiada Ks. Ferdynand Machay.

Drukarnia Tow. „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie, ul. Kaz. Wielkiego l. 95.